Poczta opłacona ryczałtem. № 77. Rok III. Warszawa, 10 Kwietnia 1926 r.

TYGODNIK

PRO PATRIA
(ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN MONARCHISTÓW POLSKICH.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na konto czekowe w P. K. O. Nr. 8801. | Numer pojed. 25 gr.

TREŚĆ NUMERU: Polowanie na urzędników—Filip VIII Orleański—Zawiązanie faszyzmu w Medjolanie—Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych—Nastroje Wielkopolskie—Fatum republiki—Do pracy—Listy do Redakcji—Komunikaty.—Rozmowy z Czytelnikami.

Widziałem, bracie, w menażerji nadzwyczajne rzeczy. Muszki, pchełki, żyjątka nie większe od łebka szpilki.
Ą widziałeś, bracie, słonia?
Słonia? nie widziałem. *Kryłow.*

POLOWANIE NA URZĘDNIKÓW.

Jesteśmy zupełnie za p. ministrem Zdziechowskim, że „ściska wydatki, aby dojść do równowagi budżetu i obronić kraj od nieszczęścia inflacji". Hasło tak! ale jakie sposoby ku temu? Czy koalicji sejmowej, całującej się z Judaszem socjalistycznym, dozwolonem będzie przedsięwziąć sposoby ozdrowcze skuteczne, to jest racjonalne, zgodne z wymogami gospodarstwa krajowego? W tem sęk. Czy siekiera p. Z. ten sęk rozłupie?

Cyfry z posiedzeń Sejmu mówią, że w przeciągu pierwszych miesięcy roku bieżącego wpłynęło do Skarbu dochodów zwyczajnych o 100 miljonów mniej, niżeli za taki sam okres roku zeszłego. Jeżeli zaś doliczymy odnośną cyfrę 77 miljonów pobranych w roku zeszłym z dochodów nadzwyczajnych za tenże czas, otrzymamy razem różnicę o 177 miljonów wpływów mniej.

To ogromne zmniejszenie dochodów państwa jest skutkiem nieuniknionym tłumienia inicjatywy i gospodarki prywatnej przez doktrynę etatyczno-socjalistyczną, obowiązującą w Sejmie, a za tem i w rządzie polskim i regulującą stosunki ekonomiczne kraju. I dopóki socjaliści będą przemożnie wpływać na wewnętrzną politykę państwową, a przewodzić będzie zgubny apetyt konsumcyjny bez żadnego oglądania się na skalę produkcji, dochody państwa mogą tylko maleć, a wszelka nadzieja ich ewentualnego powiększenia, będzie jedynie złudzeniem, odciągającem energję narodową od rzeczywistych sposobów zrównoważenia budżetu bez szkody państwa. Bez szkody państwa, powtarzamy, bo oczywiście ściskać budżet mechanicznie zawsze można, tak jak wychudzoną szkapę okładać batem, dopóki jeszcze na nogach stoi.

Gdybyśmy, nie upierając się przy monopolach, których nie jesteśmy w stanie tanio, sprawnie i bez kontrabandy obsłużyć, podwoili lub potroili dochody ze spirytusu, tytoniu, soli i t. d., gdybyśmy nie utrudniali przedsiębiorcom prywatnym wolności ruchów bądź przez fiskalizm nieracjonalny, bądź przez fatalną i wyzyskującą ogół organizację kredytu, gdybyśmy wykazywali kontrolę egzekutywną nad tranzakcjami rządowemi z hulającą spekulacją, przy jakich to tranzakcjach niemal zawsze Skarb państwa przepłaca i przepłaca dotkliwie za dużo, gdybyśmy zsumowali wszystkie te kwoty stracone dla państwa, a wzbogacające tylko jednostki pracujące nienormalnie i pasożytniczo, doszlibyśmy drogą pewną do zrównoważenia budżetu przy jednoczesnem zadosyćuczynieniu potrzebom państwa. Byłyby to sumy znacznie większe, niżeli te, o jakie p. minister Skarbu targuje się z poszczególnemi ministerjami. Pół miljarda więcej w dochodach i tyleż mniej w rozchodach? Tak, conajmniej.

Ale socjalizm nie pozwala. Międzynarodówka rozkazała mu spożyć kapitały narodowe, a przedsiębiorstwa prywatne naprzód, a potem całe państwo ma iść pod procent bankierów amerykańskich i angielskich. Ministrowi wolno widzieć muszki, nie wolno widzieć słonia.

Zmniejsza się budżet mechanicznie. Obcina się procentowy ryczałt od pensji urzędniczej. Dać to może około 5 miljonów miesięcznie. Oczywiście zagranica, rozumiejąc, że jest to sposób nie organiczny lecz

mechaniczny poprawy budżetu, nie reaguje na to zwyżką złotego i reaguje nawet zniżką.

Lecz nawet i przy tem polowaniu na oszczędności, gdzie wyżły stoją nie do zwierzyny myśliwskiej, lecz do skowronków i do much, socjaliści nie zaniedbali upiec swojego rytualnego prosięcia. Przy tem obcięciu pensji urzędniczych, mimo, że komorne ustawowo od 1 stycznia podwyższono o 12 proc., uprzywilejowano urzędników niższych kategoryj, Innymi słowy bolszewicka walka z inteligencją.

Nie mówimy tu o reorganizacji urzędów, która powinna być dokonana dla celów przedmiotowych, z tytułu porządku i potrzeby lecz nie oszczędności.

Ów słoń, tratujący Polskę, to jest etatyzm socjalistyczny doprowadził do tego, że podczas gdy w roku 1925 za rok wypłacono bezrobotnym około 3,4 milj. złotych, cztery miesiące roku bieżącego kosztować będzie około 27 miljonów — ewentualnie w proporcji rocznej byłoby 81 miljonów, czyli prawie 2 i pół raza więcej.

Tego to słonia należy upolować, a nie urzędników.

Red.

Filip VIII Orleański.

(1869—1926).

Umarł w Palermo pretendent do tronu francuskiego Filip VIII Orlean. Był synem Filipa VII, hrabiego Paryża. Żonaty bezdzietnie z Marją Dorotą, arcyksiężniczką austrjacką.

W r. 1886 uchwała parlamentu francuskiego wypędziła go z ojczyzny, w wieku lat 17, gdy przysposabiał się do wstąpienia do szkoły wojskowej w St. Cyr. Wygnaniec ukończył szkołę wojskową angielską w Sandhurst i odbył kampanję w Afganistanie. Mając lat 21 stawił się do służby wojskowej w Paryżu. Uwięziono go za powrót i wtrącono do więzienia na lat 2. Jednakże ze względu na rosnącą popularność więźnia, rząd republikański już po 4 miesiącach uważał za konieczne odstawić go zagranicę. Odtąd ziemi ojczystej nie widział.

Był to człowiek wielkiej inteligencji i energji, którą ze względu na swe położenie, mógł był wyładować tylko w podróżach, jakie odbywał ciągle bądź w celach myśliwskich i exploracyjnych, bądź naukowych. Trzykrotnie urządził ekspedycję do bieguna północnego, zwiedzał Europę, głównie pola bitew napoleońskich, Afrykę, Azję. Zabił własną ręką kilkudziesięciu tygrysów w Indjach, będąc pierwszorzędnym strzelcem.

Jako głowa rojalistów francuskich ogłosił słynną dewizę, figurującą w każdym numerze „Action Française“: „Wszystko co narodowe, jest nasze“.

Podczas procesu Dreyfusa, gdy masonį i żydzi rzucili się z zajadłością na honor armji francuskiej, dążąc do jej rozkładu, Filip Orleański ogłosił manifest i wypowiedział głośną swą mowę w San-Remo, w której powiedział o sprawie żydowskiej:

„Sprawa ta rozpoczęła się od czasu, gdy majątek nieruchomy został przewyższony niezmiernie przez majątek ruchomy. Rządy nieprzezorne nie spostrzegły się, że ta rewolucja ekonomiczna włożyła na nie obowiązek bronienia ojczyzny od zniszczenia jej przez majętek anonimowy i włóczęgowski“.

Nie znamy lepszego określenia sprawy.

Przy wybuchu wielkiej wojny Filip Orleański zgłosił się do rządu francuskiego jako francuz, do obrony ojczyzny. Republika odmówiła mu. Zgłosił się do sojuszników, t. j. do Anglji, Belgji, Włoch, dla względów dyplomatycznych odmówiono mu. Tak więc, pisze zdrowa część prasy francuskiej, każdemu byłoby wolno przybyć do Francji z wyjątkiem tego patrjoty o rzadkich przymiotach ciała i umysłu.

Oszczerstwa masońsko żydowskie — w prasie dzienników brukowych — pisały o „degeneracji“ człowieka niepospolitego.

Następcą—pretendentem jest brat stryjeczny Filipa VIII książe Jan de Guise, mający obecnie lat 52 i 18 letniego syna Henryka Orleańskiego. Jest to syn Roberta Mocnego księcia Chartres, bohatera z wojny 1870 r. W razie wygaśnięcia tej gałęzi, następstwo przeszłoby do książąt Vendome i Nemours, młodszej linji Orleanów.

Z. R.

Zawiązanie faszyzmu w Medjolanie.

(Z „Legionario“).

Związek faszystów założyło zgromadzenie paruset osób, zebranych w Medjolanie dn. 23 marca 1919 r. przy placu S. Sepolero (Świętego Grobu) w dwupiętrowym domu №9, w salj kupców. Było to osobliwe zebranie różnych warstw, płci i wieku. Obok inwalidy oficer dekorowany, tuż uczony, robotnik w strzępach, krawaty wszelkich form i barw. Różne wyrazy twarzy, jednakże zapalone jednym ogniem. Nauczyciel siedział obok ucznia, żołnierz przy oficerze, zamożny obok ubogiego, kobiety w żałobie, wdowy i matki. Ludzi tych związała tu groza i nikczemność bolszewizmu.

Bo chorągwie czerwone powiewały wszędzie na budynkach. Rewolucja przeciwnarodowa tryumfowała. Napastowano, zdzierano znaki z bohaterów wojny. Fabryki zajęto. Groziło to samo, co w Rosji.

Trzeba było stawić czoło dwóm siłom ślepym, panicznym. Falom podniesionego w gniewie ludu i zupełnej bezradności klas rządzących.

Po otwarciu zgromadzenia wziął głos Mussolini. Obecni przyjęli go ogniem oklasków. Był on redaktorem dziennika „Popolo d'Italia“. Pamiętano, że w r. 1915 sam socjalista, wystąpił przeciwko swojej partji, która nie chciała wojny, wystąpił w imię patrjotyzmu przeciwko międzynarodówce i sam jeden rzucił jej wyzwanie. Teraz w r. 1919 założył pierwszą swoją kompanję faszystów z kilkunastu ludzi, na dwa dni przed zebraniem. Mussolini, położywszy ciężką swoją dłoń na stole, głosem głęboko poważnym rzekł:

„Naprzód kilka słów o porządku prac, potem bez formalności i pedanterji, przeczytam naszą deklarację.

„Powody i cele zgromadzenia podane są w dzisiejszym numerze „Popolo d'Italja“. Nie będziemy tracili czasu. Sprowadza się wszystko do tego: albo bolszewizm pokona nas, albo my pokonamy bolszewizm.

„Jest tylko jedna wróżba. Zwyciężymy i w tej walce, ponieważ chcąc wojny i wygrawszy ją, mamy zamiar przeszkodzić jej niewykorzystaniu. Zwyciężymy, bo taka jest wola nas wszystkich i taka nasza przysięga.

„Rozprawy na tym zebraniu powinny być jaknajkrótsze. Chodzi o przyjęcie ideału wspólnego. Szczegóły, taktyka przyjdą następnie. Dzisiaj nie zakładamy partji, poprzestajemy na fakcie najpraktyczniejszym, tworzymy organizację. W całym kraju powinny powstać organy agitacji i działania. Każdy z nas powinien stać się organizatorem jednego Związku (Fascio). Nie chodzi o wielką ilość, ośmieliłbym się powiedzieć, że jest lepiej, jeżeli nawet nie jest to konieczne, być w mniejszej liczbie. Pięć, dziesięć osób wystarczy aby założyć Fascio“.

I tak dalej...

W cztery godziny później Związek włoski bojowy (Il Fascio italiano di Combattimente) stanął. Zebrani rozjechali się do domów z mandatami.

Z wyjątkiem pisma „Idea Narodowa“ Federzoniego, żaden dziennik włoski nie podał wiadomości o tym fakcie. Lekceważono go, co nie przeszkodziło, że w trzy lata później, faszyści objęli rządy Włoch.

F.

Jak sobie wyobrażam Faszyzm polski?

Pod takim tytułem ukazała się broszura księdza Z. Łuczyckiego z Nałęczowa (Lubelskie). Podajemy krótki ustęp z tej doskonałej książeczki:

Z natury rzeczy wynika, że Faszyzm polski musi reagować np.:

1) Na to zaśmiecanie i bezczeszczenie naszej literatury i sztuki, w których, jak wiadomo, spostrzegamy obecnie brak pierwiastka moralnego—w których też tkwi przedewszystkiem zgnilizna, sensacja, pornografja, krwiożerstwo — bolszewizm. Z tymi niszczycielami zwierciadeł duszy polskiej—z tymi

generalnymi dostawcami rozmaitych trucizn, musi faszyzm polski zrobić porządek.

2) Musi reagować na to rozbijanie narodu polskiego ową sławną „ordynacją wyborczą" na rozmaite, niby to ustawowe i legalne partje oraz na prawych i lewych. To bowiem w wysokim stopniu osłabia i niszczy naszą polską spójnię i solidarność — to stwarza i podtrzymuje ciągłą wojnę domową, to równa się systemowi „divide et impera", którego trzymali się nasi dawni zaborcy, aby nas osłabić i niszczyć dla własnych widoków, dziś partyjnych, „kto zwycięży mając za sobą najwięcej krzykaczy".

3) Musi faszyzm polski reagować na te rozmaite kompromisy i ustępstwa czynione przez władze ustawodawcze i rządzące, na rzecz czy to żydostwa czy też mniejszości narodowej. To znowu dowodzi, że jesteśmy rządzeni przez wielkości partyjne, modne, sezonowe, które tylko chwilowo dostały się do steru. To dowodzi, że obecnie nie mamy naszego polskiego Rządu, naszego Senatu, naszego Sejmu, ani też polskiej polityki, broniących i troszczących się wyłącznie o prawa i dobro narodu i państwa polskiego.

4) Musi reagować na te ciągłe i różnorodne kryzysy ekonomiczne, które stwarzają zamęt, powodują okropne straty, rozprężenie w przemyśle i handlu—przemęczenie narodu polskiego, a wrogom naszym wewnętrznym—żydom, dają możność ciągłego nas osłabiania pod każdym względem.

5) Musi faszyzm polski reagować na te w wysokim stopniu udoskonalone sposoby i sposobiki zapuszczania jadu niszczycielskiego w duszę, umysł, serce i mienie naszego narodu przez tych którzy za wszelką cenę usiłują być narodem w naszym narodzie — państwem w naszym państwie—którzy przyodziewają się w owczą skórkę ale chcą i muszą być: (Talmud) wilkami, oszustami, fałszerzami, złodziejami i niszczycielami naszego narodu. „Takich (jak powiadą Traktat Wersalski, Art. 2) elementów, których wierzenia i praktyki religijne i wypływające z nich konsekwencje będą w niezgodzie z porządkiem publicznym i dobrymi obyczajami, usunąć". Ale w jaki sposób i dokąd, o tem rozumnie i uczciwie pomyśli naród polski, gdy w odżydzaniu Polski widzieć będzie zbawienie Polski.

6) Musi reagować na obojętność i zdradę narodową tych rodaków, którzy okazali się być szabesgojami, niesolidarnymi i szkodliwymi dla spraw polskich. Rozumna i uczciwa opinja publiczna polska będzie takich sądzić...

7) Faszyzm polski musi reagować na owe blagi, frazesostwa, podnoszenie bezsensownych haseł, nawoływań—na źle zrozumianą tolerancję, humanitarność, postanowienia Traktatu Wersalskiego i t. d., co daje się słyszeć, widzieć i czytać przedewszystkiem w przemowach, odczytach, obchodach, pismach, książkach i na wiecach. To bowiem wszystko jest niczem innem jak stwarzaniem mętnych wód, czem polaków nieuświadomionych narodowo lub też sercowych, tkliwych, zapalnych, łapie się na wędkę obcych i szkodliwych nam interesów.

8) Musi reagować z całą wytrwałością i bezwzględnością na owe tysiączne sposoby demoralizowania naszej młodzieży w teatrach, kinach, książkach, pismach, odczytach, wykładach, a nawet w tańcach i anonsach. Fakt bowiem bezkarnego dzisiejszego demoralizowania naszej młodzieży, jest smutną zapowiedzią, że wkrótce przyszłość naszego narodu i państwa będzie nierównie gorszą.

9) Faszyzm musi reagować na to, dlaczego w społeczeństwie polskiem tak w życiu prywatnem, jako też publicznem, tak mało jest doceniana i broniona świętość i nierozerwalność związku małżeńskiego. A przecież świętość i nierozerwalność związku małżeńskiego jest niezmiernie ważnym czynnikiem—podstawą wszelkiego szczęścia i dobra w życiu rodzin, narodu i państwa. Dla tego faszyzm polski musi uważać tych, którzy z pogwałceniem prawa Boskiego wchodzą w nowy związek małżeński, za zdrajców, zaprzańców i niszczycieli naszych rodzinnych i religijnych świętości.

10) Musi reagować na owe tak rozpowszechnione, a nawet cieszące się pełnem uznaniem ze strony nierozważnej polskiej publiczności, rozmaite Poranki, Akademje i t. d., celowo zaprowadzane w Polsce przez żydostwo, a urządzane wyłącznie w niedziele i święta katolickie. Wiadomo bowiem, że takie poranki zobojętniają i odwodzą nasz naród od obowiązku w dniu świętym, spędzania godzin przedpołudniowych na dłuższej, jak codziennie modlitwie oraz na słuchaniu Mszy św. i nauk, głoszonych w kościołach katolickich. Faszyzm polski zapewnia, że znajdą się niezawodnie i paragrafy prawa państwowego, na mocy których władze świeckie i duchowne będą w możności coś podobnego zabraniać w godzinach przedpołudniowych dnia świętego — będą w możności osłabić wpływ żydostwa na obniżanie świętości i znaczenia Świąt w życiu prywatnem i publicznem naszego narodu.

Takie, poza innemi, stawia zadania faszyzmowi polskiemu autor broszury.

„Pro Patria" służy uświadomieniu ogółu w powyższym kierunku już rok trzeci.

Stawiamy przytem, jako warunek nieodzowny uzdrowienia stosunków, zmianę ustroju politycznego, gdyż na czem mą się oprzeć nasze odrodzenie?

Red.

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „Pro Patria").

TEZA II. Jedynym skutecznym środkiem do zapewnienia Narodowi długowieczności, a państwu trwałości i siły— jest Monarchja.

II.

(C. d.).

Rozpatrzmy warunki stwarzające i gruntujące władzę państwową w ustroju republikańskim, jaki mamy w Polsce i w ustroju monarchistycznym do którego dążymy.

W naszym ustroju państwowym źródłem władzy jest ludność państwa, która wybiera swych pełnomocnych przedstawicieli—posłów do sejmu i senatu, jako władz prawodawczych, kontrolujących i decydujących o składzie rządu.

Ponieważ rząd czerpie swą władzę z przedstawicielstwa ludności, przeto przymioty jej i siła w przedstawicielstwie tem spoczywają. Obowiązująca u nas ordynacja wyborcza, powołuje do głosowania wszystkich pełnoletnich obywateli kraju bez różnicy płci, przyczem na każde 50.000 uprawnionych do głosowania, przypada wybór jednego posła na sejm. Wobec głosowania przy wyborach na listy, nie zaś na poszczególnych kandydatów, wyborcy są pozbawieni prawa swobodnego wyboru i zmuszeni są nieraz głosować na poszczególnych kandydatów, do których nie mają zaufania, a jeszcze częściej na tych, których wcale nie znają.

Wybierane w ten sposób przedstawicielstwo, jako wyraz woli ludności jest fikcją, a wybierani posłowie są tylko przedstawicielami często nielicznych ugrupowań politycznych, umiejętnie prowadzących agitację przedwyborczą.

Jeżeli do tego dodać środki jakiemi posługują się poszczególne partje polityczne przy przedwyborczej agitacji, jako to: przekupną prasę i zawodowych agitatorów działających przekupstwem, miejscowych wpływowych gębaczy, posługujących się wódką, pochlebstwem, oszczerstwem i obietnicami w razie zwycięstwa ich stronnictwa, wyrobienia odpowiednich stanowisk, wpływów, ulg, a nadewszystko nieziszczalnych często lub nawet wprost szkodliwych dla kraju zmian politycznych i społecznych ustroju, to osiągniemy ten smutny widok ciężkiej moralnej destrukcji, która wytwarza w skutku niemoralny i nietwórczy rząd republikański.

Lecz i w wypadkach uczciwego prowadzenia agitacji przedwyborczej, z przyczyn leżących w samym założeniu systemu, nie można oczekiwać wyboru prawdziwie twórczych przedstawicieli ludu.

Każdy wyborca żyje uczuciami, wytwarzanemi w nim przez impulsy, otrzymywane ze zjawisk otaczających go czynników ekonomicznych, społecznych, politycznych i etyczno-duchowych. Następstwem tego jest, że kandydaci na posłów lub agitatorzy, aby zyskać wyborców, muszą szczerze lub nieszczerze przemawiać w unison uczuć wyborców, gdyż krytykując ich uczucia i związane niemi wymogi im stawiane, nie pozyskaliby ich głosów. Ponieważ jednak uczucia wyborców, jako osobowe (indywidualne) odbiegają najczęściej od realnych linji konieczności państwowych, przeto wybrani posłowie albo muszą w dalszej swej działalności politycznej stawać w kolizji z wyborcami, albo łamać linje racji stanu państwa. Warunki te są przyczyną tego, że nawet przy najuczciwszem prowadzeniu wyborów, wybieranemi zostają ludzie słabi, skłonni do kompromisów lub ludzie niekompetentni, nie zdający sobie sprawy ze swych zadań i obowiązków.

Z wyżej przytoczonych powodów, przedstawicielstwo narodowe nie może być źródłem władzy, brak mu bowiem dostatecznie silnych napędów w stosunku do obydwu zasadniczych jej składników, t. j. tak uczucia miłości, jak i kompetencji.

Uczucia miłości władza otrzymać nie może od przedstawicielstwa powstałego na gruncie wyzyskania najniższych instynktów człowieka; kompetencji zaś otrzymać nie może, gdyż niekompetentny nie może świadomie dokonać kompetentnego wyboru i tak jak analfabeta lub dziewczyna pasająca gęsi lub cielęta nie może być wyborcą członków akademji nauk, tak również nie może wybierać kompetentnych przedstawicieli dla prowadzenia nadzwyczaj złożonej maszyny życia narodu i państwa.

Przez niekompetentnych i drogami conajmniej niedostatecznie moralnemi wybierane przedstawicielstwo, nie może samo świecić cnotami i kompetencją, co też i potwierdza skład naszego sejmu.

Niedostatecznie kompetentne i nie na wysokości stojące przedstawicielstwo, nie może stwarzać kompetentnego i silnego rządu, bo moralność jest najsilniejszym napędem siły. Nie może ono jej stworzyć jeszcze i dlatego bo jej nie pragnie, przeciwnie, dąży ono zwykle do jej słabości, aby zapewnić sobie odpowiedni wpływ przy załatwianiu spraw osobistych swych składowych jednostek, nie zawsze zgodnych z interesami państwa.

Wynikiem tego jest, że rząd, w ścisłym tego słowa znaczeniu, t. j. ministrowie w najczęstszych wypadkach otrzymują teki nie z zakresu swej specjalności lub są wogóle ludźmi umysłowo nieodpowiedniemi. Teki ministerjalne są zazwyczaj objektem przetargów pomiędzy partyjnemi ugrupowaniami i przypadają często stronnictwom, nie mającym odpowiednich sił dla ich obsadzenia.

To powoduje, że dziesiętnik przy robotach wodnych zostaje ministrem robót publicznych, zagonowy rolnik o niskiem wykształceniu—prezesem ministrów, księgowy—ministrem spraw wewnętrznych, inżynier—ministrem spraw zagranicznych, a nauczyciel szkoły powszechnej—ministrem oświaty.

Ministrowie znajdując się w bezpośredniej zależności od chwilowych fluktuacyj ugrupowań i bloków stronnictw w izbach przedstawicielskich muszą w swych rozporządzeniach i kierowniczej linji dostosowywać się do zadań i kierunków chwilowo zwycięzkich stronnictw, zamiast systematycznie i nieugięcie prowadzić wytyczną dobra państwowego.

Niekompetentny rząd, aby działać możliwie sprawnie, musi posiadać kompetentny aparat urzędniczy, niezależny od fluktuacyj walk partyjnych. Lecz i na ten zasadniczy element maszyny państwowej, system wyborczy wywiera swój niszczycielski wpływ.

Ministrowie, wysuwani na te stanowiska przez zwycięzkie stronnictwa, muszą z konieczności swe najbliższe otoczenie służbowe stwarzać z ludzi należących do tego stronnictwa, aby przy pomocy ich można było w najkrótszym czasie wypełnić te zadania, dla których byli oni desygnowani.

Ztąd powstają nietylko ciągłe nagłe zmiany w składzie osobowym, lecz i zmiany w kierunku prowadzenia spraw w poszczególnych ministerstwach.

Zmiany te działają demoralizująco na niższy skład urzędniczy, który nie wie czego się trzymać, gdyż nieraz w ciągu paru dni otrzymuje wręcz sprzeczne rozporządzenia, nieraz nie mające nic wspólnego z dobrem sprawy, a wypływające z interesów lub demagogji rządzącego stronnictwa, i niezrozumiałe dla niewtajemniczonych w arkana walk stronnictw.

Wielkim czynnikiem destrukcyjnym dla ciała urzędniczego jest też rozbieżność rozporządzeń i kierunków w resortach tak zw. gabinetów koalicyjnych, w których rozporządzenia dawane przez jednego ministra są sprzeczne, a nieraz wręcz przeciwne z rozporządzeniami drugiego —jego kolegi, np. jedno ministerstwo walczy z komunizmem i aresztuje jego adeptów, drugie ich zwalnia, a trzecie przyjmuje do siebie na służbę.

Zmiany rozporządzeń ministrów pod wpływem żądań partyj, jak i częste zmiany gabinetów i kierunków rządów niszczą autorytet władzy, podrywają do niej zaufanie urzędników i powodują, że pracują oni bez wiary w twórczość wykonywanej przez nich pracy i dlatego pracują bez entuzjazmu li tylko z musu dla chleba.

Nadto posłowie, czując się suwerenami, bezpośrednio żądają od urzędników wszelkich dekasteryj, załatwiania spraw w kierunku dla nich przychylnym, wyzyskując swe stanowisko nie wykluczające możności, że każdy z nich może zostać ministrem lub wysokim ich przełożonym.

Przytoczone warunki niszczą państwową maszynę urzędniczą, stwarzają protekcjonalizm, wyróżnianie bez zasługi słabych pod względem charakteru i umysłu, usuwanie zdolnych i niezależnych, pomijanie rzeczywistych zasług i niszczenie indywidualnej i państwowej twórczości, co w sumie powoduje upadek w państwie praworządności, dobrobytu i sprzyja rozwojowi anarchji.

Dalszym czynnikiem niszczącym władzę w rządach republikańskich jest brak odpowiedzialności osobistej, wypływający ze zbiorowej odpowiedzialności izb ustawodawczych i osobistej nietykalności posłów. Przykład idący z góry jest potęgą twórczą o ile jest dobrym, i wielkim nieszczęściem jeżeli jest złym. Dlatego „ex lege" ciała rządzącego, siłą faktu przykładu, przechodzi na całość władzy w państwie.

Brak przykładu z góry w ustroju republikańskim nie pobudza do inicjatywy twórczej; konstytucyjne milczenie prezydenta, jest urzędowym zaprzeczeniem niezbędności osobistej inicjatywy w życiu państwa i nie może być pobudką do czynu.

Zakańczając charakterystykę czynników warunkujących przejawy władzy w rządach republikańskich, należy jeszcze uwydatnić przyczyny zbyt małego udziału w niej czynnika miłości, tego podstawowego składnika władzy.

W ustroju republikańskim napędem uczuciowym, emocjonalnym czynnika miłości jest dobro państwa, rzadziej narodu (bo nie zawsze państwo jest narodowem), t. j. jednostki zbiorowej.

Pojęcie dobra państwa, jest pojęciem względnem, uzależnionem od pojęć indywidualnych i tak nieraz sprzecznem, że co jedni nazywają dobrem, zbawiennem i szczytnem, inni uważają za haniebne i zgubne.

Przykładem takiej rozbieżności może służyć zestawienie pojęć w danym kierunku zachowawców i komunistów. Nic więc dziwnego, że dobro państwa lub narodu, jako pojęcie względne nie może być silną siłą napędową. Nadto pobudliwość natury ludzkiej jest większą w stosunku do czynników rzeczowych lub osobowych, aniżeli do czynników abstrakcyjnych.

Nikt nie zaprzeczy, że ojca, brata, przyjaciela, z którymi nas wiąże bezpośrednio ich osoba, kochamy silniej, aniżeli każdego innego poszczególnego obywatela kraju, z którym nas, w najlepszym wypadku, zbliża tylko wspólne, wiekami stuszowane, genetyczne pochodzenie, wspólność tradycji, języka, obyczai i państwa.

Te ostatnie czynniki nie są natury rzeczowej lub osobowej, są natury abstrakcyjnej i dlatego są one dla nas bodźcami słabszemi, gdyż potrzebują przesłanek umysłowych.

Z przytoczonych powodów miłość dla jednostki zbiorowej jest zawsze niższą, niż być ona może ku poszczególnej jednostce i dlatego czynnik miłości w rządach monarchistycznych związany z osobą monarchy jest silniejszym, aniżeli w rządach republikańskich. Znaczenie tego osobowego czynnika dla siły władzy, najsilniej się uwydatnia w rocie przysięgi.

Żołnierz polski przysięga dzisiaj posłuszeństwo swej władzy i spełnianie rozkazów w zakresie niesprzeciwiającym się konstytucji. Czy forma tej przysięgi nie obniża pojęcia zasady władzy przez wprowadzenie z konieczności czynnika refleksyjnego przy wykonaniu rozkazu? Czy pojęcie zgodności rozkazu z konstytucją jest pojęciem objektywnem czy subjektywnem? Naturalnie jest pojęciem subjektywnem i przez poszczególne jednostki może być zgodność danego rozkazu z konstytucją inaczej interpretowana.

Czy może być wobec tego bezwzględne, ślepe posłuszeństwo stanowiące fundament dyscypliny wojskowej i czy można liczyć na szybkość wykonania rozkazu, kiedy wykonywujący ma obowiązek filozofowania czy dany rozkaz jest zgodny z konstytucją i do tego tak niedostatecznie szczegółowo opracowaną, że nawet sam prezydent, głowa państwa, zapytuje się Rady Ministrów po trzech latach swych rządów, jakie są jego suwerenne uprawnienia w stosunku do wojska.

Odpowiedź musi być przecząca, szczególniej w wypadkach rozbieżności akcji, tak między poszczególnymi wykonawcami suwerennej władzy, jak między poszczególnymi czynnikami lub ugrupowaniami zbiorowego suwerena, jakim jest przedstawicielstwo narodowe.

(C. d. n.). *Szymon Dzierzgowski.*

Wolne głosy.

Nastroje Wielkopolskie.

Kilka miesięcy obracam się w większych i mnieszych środowiskach Poznańskiego.

W rozmowach z ludźmi ze wszystkich warstw góruje przedewszyskiem oburzenie na złodziejstwa grosza publicznego, będące w kraju na porządku dziennym. Robotnicy, kolejarze, mieszczaństwo i inteligencja zgodnie żądają stosowania surowych wyroków, włącznie do kary śmierci, dla złodziei wyższej rangi i konfiskaty majątku na pokrycie strat skarbu.

Lecz nikt, nie wierzy, żeby obecne demokratyczne rządy, razem z teraźniejszym Sejmem, zdobyły się na ukrócenie szerzącej się gangreny.

Tak samo nikt nie wierzy w możliwość, przy obecnej organizacji rządów, — zaprowadzenia należytej reorganizacji administracji, przeprowadzenia redukcji urzędów i poborów nie tylko z dołu, lecz przedewszystkiem u góry, ugruntowania ładu i poszanowania dla władzy.

Wobec tego ze wszystkich stron słyszy się głosy, domagające się wprowadzenia dyktatury.

Niestety większość nie zdaje sobie sprawy z tego, jaka to ma być dyktatura i na jakiej podstawie oparta.

Większość myśli uproszczenie: potrzepny jest silny człowiek, który by rozżażonym żelazem wypalił trawiącą Polskę chorobę.

Idei monarchji najwięcej współczują warstwy inteligentne.

Tu napotyka się zrozumienie, że tylko monarchja może wytworzyć równowagę między dążeniami różnych klas społeczeństwa, utrwalić ciągłość rządów i celów państwowych, dając gwarancję, że silna władza nie zmieni się w nieodpowiedzialne rządzenie kliki.

Lecz i w tym wypadku często słyszy się wątpliwości:

— Poco wyciągać hasło monarchji? To rzecz obecnie nie popularna i bardzo kosztowna. Zresztą to sprawa przyszłości. A my nie możemy czekać latami. Trzeba działać, inaczej zginiemy.

Najwięcej wątpliwości wzbudza kwestja taktyki ruchu monarchistycznego. Jest rzeczą jasną, że lojalna praca nad zmianą konstytucji i przygotowaniem odpowiedniego gruntu ekonomicznego i politycznego jest kwestją dłuższego czasu.

Wypadki jednak naglą. Kiereńszczyzna polska, która tak fatalnie powtarza historję swego pierwowzoru, utknęła obecnie na gabinecie koalicyjnym. Lecz kto może twierdzić, że i dalej nie przejdzie ona znane etapy: rozbicie koalicji, przyjście rządów lewicowych i skok w przepaść!

Ruch monarchistyczny, jeżeli nie chce pozostać w tyle wypadków, musi przewidzieć organizacyjnie ewentualności jutrzejszego dnia.

Poznańskie rozumie i ceni czyn. Stale się słyszy:

— W Wielkopolsce żyje poczucie zdrowej i silnej państwowości. Stąd przyjdzie jeszcze odrodzenie Polski.

Ruch monarchistyczny ma tu wielkie pole do działania, lecz praca jest zaledwie zapoczątkowana.

Włodzimierz Jastrzębiec.

W marcu 1926 r.

Fatum republiki.

Pierwotnym ustrojem politycznym każdego organizmu społecznego było jedynowładztwo. Jeden patrjarcha rządził rodem, jeden książe organizował państwo.

Rozwój dziejowy wytwarza grupy społeczne czyli klasy. Władza króla utrzymuje równowagę pomiędzy klasami, umozliwiając w ten sposób skoordynowaną pracę społeczeństwa jako całości.

W miarę wzrostu potęgi klas wzrastają ich apetyty oraz egoizm. Każda klasa dąży do zawładnięcia państwem i zaprowadzenia swojej dyktatury. Lecz przeszkodą jest najwyższa władza, król. Klasy rozpoczynają walkę z królem, chcąc zapewnić sobie wpływy na rządy państwem.

Rodzi się demokracja, ten najdogodniejszy dla klas teren do walki o władzę.

Ostatecznym wyrazem demokracji jest republika. Państwem rządzi parlament, w którym każda grupa społeczna, każda partja ma swoich przedstawicieli.

Teraz zażarta walka klas i stronnictw toczy się wszędzie: w prasie, we wszelkiego typu organizacjach, w warsztatach pracy. Republika to stały stan walki wszystkich przeciwko wszystkim, walki okrutnej, nieubłaganej, nieprzebierającej w żdnych środkach. W parlamencie zmagają się ze sobą partje, walcząc zajadle o wpływy na rządy krajem, o prawo ciemiężenia i wyzyskiwania jedni drugich, o dostęp do złotego żłobu. Któż wiec myśli w republice o dobru narodu i państwa? Czy szachraje polityczni, wybrańcy ludu? Czy sam lud wszechwładny, dla którego jedynym celem i bożyszczem jest dzisiejszy obiad? Czy partje, marzące o portfelach ministerjalnych lub o sądzie nad swoimi przeciwnikami? Nie!

W republice o dobru narodu i państwa nie myśli nikt, bo nikt nie stoi tu ponad klasami, reprezentując naród, a nie klasę lub partję.

Ginie powoli dorobek przeszłości, chyli się do upadku państwo, los którego zależy od kinematograficznie zmieniających się gabinetów.

Skoordynowana praca klas społecznych, zgodny wysiłek wszystkich dla dobra wszystkich—jest to w republice niemożliwe, bo brak tu regulatora w stosunkach pomiędzy klasami, brak obrońcy sprawiedliwości i ładu wewnątrz ludzkiej gromady. W republice niema władzy, jest tylko anarchja.

Republika żadnej klasie nie może zapewnić dobrobytu i nie jest w stanie uczynić społeczeństwa zdolnem do wielkiej twórczej pracy. Republika nie tworzy, ale niszczy. W niej klasy i partje wzajemnie się pożerają.

Dlatego każda republika musi ostatecznie upaść.

Często państwo, osłabione wewnętrznemi walkami, stało się łupem wroga.

Jeżeli wróg zewnętrzny nie dobije republiki, dobijają ją jej twórcy: partje i klasy.

Walka klas w końcu wywołuje rewolucję. Czerwony pożar ogarnia państwo, na rumowiskach ludzkiej pracy pali i morduje wszechwładny lud.

Lecz bieg życia jest niepowstrzymanym. Z krwawego zamętu rewolucji, z powszechnej tęsknoty do pokoju i ładu rodzi się dyktator.

Ale nie zawsze naród ginie od morderczego ciosu zewnętrznego lub wewnętrznego wroga.

Tam, gdzie trwa w społeczeństwie instynkt samozachowawczy i wola do życia, gdzie żyje genjusz narodu i miłość Ojczyzny—tam naród nie ginie!

Tam zrywa się do czynu, do świętej walki o swój byt, o swoje jutro!

Wtenczas pękają okowy niewoli — demokracji, jak zmora mija republika.

Bo każda republika musi upaść! I po każdej republice przychodzi porządek, praca i prawo. Przychodzi władca—Król.

I to jest fatum republiki.

Z. M.

Do pracy.

Tym Polakom, którym postępowe koncepcje spać nie dają, którzy nie chcąc walczyć z żydami na drodze ekonomicznej, podsuwają ideę asymilacji pozornie, a faktycznie poświęcają Molochowi na ofiarę sumienia własne nie wyłączając nawet uczuć patrjotycznych — radzimy przeczytać książkę rodowitego Niemca, Wilhelma Meister'a: „Księga win Judy“, gdzie w rozdziale zatytułowanym „Judasz“, znajduje następujące rewelacje: „Żydzi już nieraz ukrzyżowali prawdę i czystość, a zawsze znajdowali obcych parobków, którzy tępo wykonywali dla nich czynności katowskie“.

A dalej w końcu rozdziału: „Mówiąc krótko, sprawa istnienia niemiecka, sprawa odnowienia ciała i duszy Niemców, jest to sprawa żydowska. Kto się jeszcze od niej usuwa, ten jest, albo nędznie słaby, albo świadomy zdrajca narodu i dusz przekupca, sam jest Judasz Iskarjota“.

Tenże autor twierdzi, że sprawa żydowska, jest sprawą spraw wszystkich narodów.

Tak, jest to sprawa wszystkich narodów — a więc i polska. A nawet trzeba z naciskiem podkreślić — że głównie polska. Bo, jeżeli przyjmiemy pod uwagę że żydzi w żadnym kraju tak wrogo nie odnoszą się do autochtonów jak w Polsce, jeżeli: w Lublinie jest tyle żydów, co we Włoszech, w Będzinie siedem razy tyle co w Danji, w Częstochowie pięć razy tyle, co w Szwecji, w Kaliszu tyle co w całej Belgji, a jeden dom na Nalewkach posiada tylu żydów, co cała Hiszpanja—to, zaiste musimy wniknąć w siebie—i zapytać: co dalej?

Czyż my mamy stanąć bezmyślnie z założonemi rękami, i patrzeć bezczynnie, jak się rozlewa powódź, jak rozpętane bałwany podmywają fundamenta gmachu—dzieła tylu pokoleń. Czyż nie powinniśmy się przerazić odpowiedzialności, przed smutnym dzieci naszych losem, na który dziś już sami je skazujemy.

Tak być nie może!

Musimy się skonsolidować — i ramię przy ramieniu, złączeni w jednym bratnim szeregu, stanąć w obronie świętych naszych praw i pamiątek.

Jan Włodkowski.

Tezy postępowe w Polsce.

1) Skrajną reakcyjnością jest mówić: idę na tańce. Mówi się: idę na dancing.

2) Skrajną reakcyjnością jest mówić: idę spać. Mówi się: idę na sleeping.

3) Skrajną reakcyjnością jest mówić: idę na przechadzkę. Mowi się: idę na footing.

4) Skrajną wstydliwością jest nie śmieć mówić, że się idzie w pewne miejsce. Należy mówić: idę na psipsing.

Pozatem postęp wymaga, aby przyzwyczajać się nie mówić „ja", ale po angielsku „aj", do czego łatwo już dodać „waj" i będzie „ajwaj", okrzyk bojowy kultury i postępu.

Śmiech.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 56 „Polaka" organie Nar. Par. Rob., wychodzącym w Katowicach ukazał się artykuł p. t. „Popis monarchistyczny na Śląsku" w którym wydano wielce charakterystyczną ocenę mego wystąpienia na terenie Katowic w dniu 7 marca r. b. na temat „Gospodarka Komunistyczna w Bolszewji i jej skutki".

Nieuważając na treść odczytu mego, ilustrowanego przezroczami i ogólnie uznanemi za autentyczne dokumentami, „Polak" zakwalifikował moją pracę do rzędu „przeżyć osobistych".

Uważam że powodem do tego był jedynie mój negatywny stosunek do idelogji N. P. R., ale dlaczego obdarzono mnie w artykule epitetem „heretyka"?

Uważam że nowy ten tytuł nadany mi przez organ N. P. R. jest całkowicie sprzeczny z § IX programu tej sławetnej partji.

Paragraf IX propaguje „tolerancję religijną", więc nie uznaje eo ipso „herezji" jako pojęcia.

Dlaczegóż więc takiemi pojęciami operuje naczelny organ N. P. R., czy to program partji tego organu nie obowiązuje?

Jest to rozumowanie śmieszne i prawdziwe.

Będąc dalekim od metody kroczenia drogami obrzucania się wzajemnie epitetami, a chcąc wykazać słuszność swoich poglądów na smutną, w rezultatach dla warstwy robotniczej, politykę komunistów w Bolszewji i wykazać współrzędność działania w tym kierunku partji socjalistycznych i partji zwących się narodowemi, a propagujących właściwy komunizm współczesny — proponuję Redakcji „Polaka", aby stanęła ze mną w m. Katowicach do wyczerpującej publicznej dyskusji, a ja, z warunkiem zachowania wszelkich zasad parlamentarnego dyskutowania, dowiodę, jak to mówiłem i na odczycie, że N.P.R. jest parawanem komunizmu.

W przeciwnym razie uważać będą napaść Redakcji „Polaka", na mnie i moją działalność jedynie za celowe odwrócenie uwagi publicznej od tematu tak ważnego dla świata robotniczego w Polsce.

Msgr. A. Kwiatkowski,

Warszawa, Kawenczyńska 49.

Komunikaty
Zjednoczenia Monarchistów Polskich.

Z dniem 1 kwietnia b. r. został przeniesiony sekretarjat Wojewódzkiego Koła Poznańskiego z Wałów Zygmunta Augusta Nr. 3, na ul. Św. Marcina 4 II p.

Dnia 28 marca b. r. o godzinie 4 pp. odbyło się we wsi Kokanin (pow. Kaliski) w sali miejscowej Straży Ogniowej zebranie informacyjne Zjednoczenia Monarchistów Polskich, zwołany przez Sekretarjat Koła Ziemi Kaliskiej. Obecnych było 100 osób. Zebranie zagaił p. Franciszek Danilowski sekretarz Ziemi Kaliskiej, wyjaśniając postulaty Zjednoczonia Monarchistów Polskich oraz odczytując deklarację programową. Nastapnie, p. Lucjan Urowski wykazał w swem przemówieniu wady ustroju republikańskiego, a p. Michał Radwański wytłomaczył cele i zadania Zjednoczenia. W dyskusji jaka się wywiązała po przemówieniach zabierali głos miejscowi włościanie oraz wyżej wymienieni przedstawiciele Koła Ziemi Kaliskiej Z. M. P. Zebranie zamknięto przy nastroju nader sprzyjającym celom Zjednoczenia.

W najbliższą niedzielę po Świętach Wielkanocnych, Sekretarjat Koła Ziemi Kaliskiej przystąpi, na żądanie miejscowych włościan, do założenia w Kokaninie Koła parafjalnego.

Komunikat.

Akademickiego Koła Warszawskiego Organizacji Młodzieży Monarchistycznej.

Dnia 28 marca b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Koła Młodych Polek Monarchistek w Mińsku Mazowieckim, urządzone staraniem Warszawskiego Koła Akademickiego Organizacji Młodzieży Monarchistycznej przy łaskawym współudziale prezesa Koła powiatowego Zjednoczenia Monarchistów Polskich.

Z Warszawy przybyli Vice Prezeska Warszawskiego Koła Młodych Polek Monarchistek, Sekretarz Centralnego Komitetu Wykonawczego Organizacji Młodzieży Monarchistycznej oraz dwóch delegatów Akademickiego Koła Warszawskiego O.M.M.

Po zagajeniu i wstępnych przemówieniach zostało zawiązane Koło Młodych Polek Monarchistek Organizacji Młodzieży Monarchistycznej w Mińsku Mazowieckim. przyczem ukonstytuował się Zarząd Koła w następującym składzie:

Prezeska — *P. Zofja Studzińska.*
Sekretarka — *P. M. Ganzlówna.*

Rozmowy z Czytelnikami.

Panu R. T. w Warszawie. Niechaj Szanowny Pan bierze spokojnie te epitety, jakiemi rozmaite „nurty" raczej żydowskie lub półżydowskie mykwy obrzucają monarchizm. Byłoby dziwne, gdyby dja beł ze złości nie gryzł swojego ogona. To jego zwyczaj. Więcej humoru!

Z grupą Czytelników „Pro Patria". Bardzo nam przyjemnie, że „postępowcy" zaczynają się wstydzić swojej „postępowości" i piszą anonimowo. Szanowni panowie czy panie! Chociażby X—Y Duchownych było złych, nie zmienia to ani na jotę ani treści religji katolickiej, ani mądrości niezrównanej. Stolicy Apostolskiej jako instytucji, ani potrzeby dyscypliny realnej, praktycznej, której właściwie bolszewizmem. Wreszcie religje wolne, chcąc nie chcąc, są seminarjami bolszewizmu. Porównanie zaś prawosławia z katolicyzmem, jest żartem. Głową prawosławia był car, głową katolicyzmu jest Osoba, zawsze mądra, często święta, wybrana przez kilkudziesięciu mędrców, no nie mędrców Syonu. Czy o to chodzi?

Na propagandę monarchistyczną i fundusz pras. „Pro Patria".

P. Seweryn Kulczycki	z Warszawy	zł.	10.—
„ Karol Etienne	„	„	4.—
„ Antoni Pech	„	„	10.—
„ Stefan Krysiak	ze Zgierza	„	2.—
„ Marszałek Wacław Niemojowski	z Marchwacza	„	150.—

Nadpłaty z prenum. na 1 I. 26 r.

P. Józef Jaxa Dębicki z Łucka	zł.	8.—
„ Stanisław Resler z Warty	„	3.—
„ Czesław Kiwerski z Krasnobrodu	„	18.—
„ Włodz. Rulikowski z Łaszczowa	„	17.—
hr. Józef Dunin-Karwicki z Mizocza	„	6.—
P. Bron. Kwitniowski z Cieszanowa	„	8.—
„ Leon Roszkowski z Kartuz	„	10.—
„ Ignacy Piwniecki z Rypina	„	3.50
Razem zł.		247.50

Redaktor: Henryk Olszewski. Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.
Druk. „Reduta" Traugutta 3. Tel. 40-39.